

W ciągu roku 1960 Zakład Sieci Energetycznej zainstalował na terenie naszego miasta 530 punktów świetlnych, 377 jarzeniowych i 133 żarowych. Dodać należy, że plan przewidywał założenie w ciągu roku 412 punktów.

powstało 91 nowych zakładów przemysłowych. Ilość ich wzrosła w naszym mieście do 418. Znajdują się w nich zatrudnienie ponad 610 osób. Godne podkreślenia jest to, iż o wiele więcej uczniów, niż w latach poprzednich, pobiera w nich naukę. Ogółem 80 osób uczy się różnych zawodów.

Ilość sklepów uspołecznionych wyraża się w tej chwili cyfrą 322. W roku minionym powstało 70 nowych, między innymi 16 ze stoiskami preselekcijnymi, 12 samoobsługowych i 4 zakłady gastronomiczne.

Zakład Oczyszczania Miasta zakupił 2 tys. nowych pojemników na śmieci oraz zainstalował 800 koszy. Przedsiębiorstwo to wybudowało również kilkanaście pojemników stałych w obrębie posesji oraz zatrudniło 160 dozorców domowych.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” otworzyła w tym roku kilka nowoczesnych placówek handlowych m. in. Salon Meblowy przy ul. Kościuszki, Delikatesy przy ul. Złotoryjskiej, i Sklep Tekstylny przy ul. Srodkowej. Przedsiębiorstwo zmodernizowało 12 placówek a w osiemnastu przeprowadziło remonty.

Przedsiębiorstwo Państwowe Miejskiego Handlu Detalicznego otworzyło w tym roku nowe placówki: „Modna Pani”, „Artykuły Gospodarstwa Domowego”, „Bielizna Damska i Męska”, (ul. Jaworzyńska), „Koszule Męskie”.

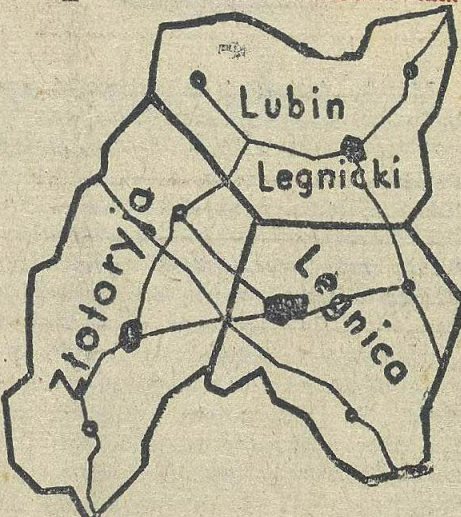
WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 52 (196) Rok VII 30 grudnia - 5 stycznia 1961 r. Cena 1 zł



Troje dzieci zatrutych! Ciężki stan 10-tygodniowej Irenki

Groźny wypadek ciężkiego zażarcia się trojga małych dzieci miał miejsce 24 grudnia w mieszkaniu p. Molodziejków przy ul. Rosenbergów 55. Zażarciem uległ 10-letni Jarosław, 20-miesięczny Stanisław i 10-tygodniowa Irenka. Stan najmłodszego dziecka kilka godzin po wypadku - jak nas poinformował dyżurny pogotowia ratunkowego p. I. Siciak - był bardzo ciężki. Jak doszło do wypadku? Molodziejkowie wyszli po świąteczne zakupy zostawiając trójkę śpiących dzieci w mieszkaniu. Ponieważ warunki mieszkaniowe p. Molodziejków nie są najlepsze, a stary piec dymi - uchodzący czad zatruił młode organizmy. Wypadek ten powinien być ostrzeżeniem, aby nie pozostawiać dzieci bez opieki.

Talon ORS-u w ciągu 30 minut

Jak nas informuje kierownictwo popularnego ORS-u, poczynione zostały dalsze kroki w celu usprawnienia działalności tej pożytecznej placówki. Ostatnio otwarte zostały przedstawicielstwa ORS-u, które na miejscu akceptują umowy i wydają talony dzięki czemu cała transakcja trwa zaledwie 30 minut. Przedstawicielstwo dla Legnicy mieści się w PDT przy ul. Rosenbergów, w Bolesławcu przy ul. Sądowej 7. W najbliższym czasie analogiczne przedstawicielstwo powstanie w Lubinie Legn. i będzie się mieścić w stoisku meblowym WDT.

Rekordowy rok

Jak wynika z danych statystycznych legnickiego Urzędu Stanu Cywilnego w roku 1960 rekordowa liczba par zawarła związki małżeńskie.

Urzednicy Stanu Cywilnego Miejskiej Rady Narodowej udzielili w tym roku 810 ślubów. Zanotowano również dwa wypadki bigamiani.

W roku bieżącym Legnicy przybyło 2670 nowych obywateli. Tyle bowiem urodzin zanotował nasz Urząd Stanu Cywilnego. Nieznaczna przewaga wśród noworodków podobnie jak w roku ubiegłym stanowią chłopcy. Zmniejszyła się natomiast ilość zgonów. W 1959 roku zanotowano w naszym mieście ponad 600 zgonów, w roku 1960 - 500.

Napad rabunkowy

Przed kilkoma dniami miał miejsce w naszym mieście napad rabunkowy. Na Janinie Antonik, kierowniczkę jednego ze sklepów PSS, która około godziny 19.30 zanosila utarg dzienny do banku, napadli przy ul. Mymarskiej dwóch osobników. Bandyci dotkliwie pobili przestraszona kobietę i zrabowali jej teczkę, w której znajdowało się 4 tys. złotych. Śledztwo trwa.

Zmiana adresu redakcji

Nowy Rok 1961 redakcja „Wiadomości” rozpoczyna w swej nowej stałej siedzibie, otrzymanej dzięki wydatnej pomocy i ojcowskiej opiece ze strony Prezydium MRN w Legnicy.

Nasz nowy adres brzmi: Redakcja tygodnika „WIADOMOŚCI LEGNICKIE”, Legnica - Rynek 50-52. (Nadmieniamy, że ta nowa siedziba mieści się w zabudowanych „Kramach śledziowych”). W związku z powyższym prosimy wszystkich naszych czytelników, korespondentów, współpracowników, instytucje i zakłady pracy o kierowanie korespondencji na nasz nowy adres. Szczególną prośbę kierujemy pod adresem poczty, by wszystkie przesyłki kierowane na stary adres dostarczała na adres nowej siedziby. W związku ze zmianą adresu ulegają zmianie numery telefonów, których ilość powiększona została do czterech, a mianowicie:

redaktor naczelny - sekretarz 41-46 (dotychczasowy 34-96), sekretarz redakcji - 41-47, redaktorzy działów - 41-48, dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami - 41-49. REDAKCJA

Pogotowie interweniowało...

W ciągu dwóch dni minionych świąt legnickie Pogotowie Ratunkowe interweniowało 124 razy (w roku ubiegłym 340 razy). Tylko siedmiu mieszkańców Legnicy hołdowało zasadzie „Jedz, pij i dzwonić po pogotowie”. Wśród tej siódemki pięciu uległo zatruciu pokarmowemu a dwóch zatruciu alkoholem. Cała siódemka przewieziona została do szpitala.

Przystępujemy do konkursu

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich przy pomocy Prez. WRN we Wrocławiu, organizuje na terenie województwa wrocławskiego konkurs czystości, estetyki i kultury życia codziennego ludności miast, osiedli i wsi. Celem konkursu jest doprowadzenie przy pomocy i udziale całego społeczeństwa do czystości, należytą porządku i estetycznego wyglądu wszystkich ulic, placów publicznych, dróg, targowisk, domów i zagrod, założeń na placach, skwerach i nie-żytkach, trawników i kwietników, utrzymanie porządku i czystości w zakładach żywienia zbiorowego, zakładach pracy, szkołach, przedszkolach, ośrodkach zdrowia, szpitalach, kociach, dworcach kolejowych itp. Dla przeprowadzenia konkursu utworzona została Wojewódzka Komisja Konkursowa, w skład której weszli przedstawiciele TRZZ, Prez. WRN, Woj. Kom. Frontu Jedności Narodu, prasy i radio. Konkurs trwać będzie do końca 1961 r., z tym, że obecnie on kilka etapów stanowiących podstawę do oceny wyników, które będą podsumowane w IV kw. 1961 r. Dla wyróżnionych miast, osiedli i wsi zostaną przyznane nagrody ufundowane przez KW PZPR, Prez. WRN, „Gazetę Robotniczą”, „Odra”, Zarząd Woj. TRZZ, Woj. Kom. Frontu Jedności Narodu i inne instytucje. W konkursie miast wezmą udział: Wąbrzeźno, Świdnica, Jelenia Góra i Legnica. W związku z tym Prezydium MRN w Legnicy, popierając ceną inicjatywę TRZZ, podjęło już kroki mające na celu ułatwienie organizacji prac konkursowych na terenie naszego miasta. W dniu 13 grudnia odbyła się pierwsza konferencja zwołana przez Prez. MRN, na której powołana została Miejska Komisja Konkursowa. Pełny skład komisji, jak również zamierzenia na najbliższą przyszłość podamy w niedługim czasie. Mając na uwadze cel i trasę naszego żywym nadzieję, że uda nam się tak pięknie wyszorować, przy-

Z sali sądowej

Nie chciał pieszko chodzić - dziś sobie posiedzi

Ostatnio przed Sądem Powiatowym w Złotoryi toczyła się rozprawa przeciwko 28-letniemu Aleksandrowi Duchowi, który za kradzież roweru w 1959 roku na szkodę Stanisława Kwolika został skazany na 8 miesięcy więzienia. Sąd wówczas zawiesił warunkowo wykonane kary na okres lat trzech. Ale Aleksander Duch nie chciał pieszko chodzić. 6 lipca br. w Złotoryi przywłaszczyl rower damski na szkodę Antoniego Czekana oraz ukradł kilka noży i widelców z gospody PSS. Sąd skazał niepoprawnego złodzieja na łączną karę 8 miesięcy więzienia i 200 zł grzywny oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat dwóch.

KOMUNIKAT

W nocy z 24 na 25 grudnia br. została zdewastowana zieleń i urządzenia miejskich terenów zielonych w Legnicy, a mianowicie:

- a) teren fontann w parku miejskim,
 - b) skwer obok Miejskiego Ośrodka Zdrowia (między ulicami Lenina i Powstańców),
 - c) skwer przy ul. Brukowej (w sąsiedztwie gmachu Komitetu Powiatowego PZPR),
 - d) całość zadrzewienia drogi wiodącej od kładki dla pieszych na rzecę Kaczawie,
 - e) częściowo-nowo posadzony drzewostan w parku miejskim.
- Nieznani sprawcy masowo polewali nowo posadzone drzewa i krzewy, potłukli latarnie i zniszczyli pewną ilość koszy na odpadki. Wysokość szkody materialnej jest w trakcie ustalania.

Za pomoc w ujawnieniu lub naprowadzeniu na ślad sprawców powyższego czynu Zarząd Zieleni Miejskiej w Legnicy wypłaci nagrodę w wysokości 2500 zł (dwa tysiące pięćset zł) oraz w ujawnienie nazwiska informatora, razie potrzeby zapewni nie ujawnienie nazwiska informatora. Zarząd Zieleni Miejskiej R-260



Ten pan z trąbką zapowiada, że tradycyjny BAL SYLWESTROWY będzie znakomity, zresztą nie jeden, będzie ich w Legnicy, Złotoryi, Lubinie... co niemiara. Kiedy na zegarze wybijie północ witajcie będziemy Nowy Rok 1961. Rok wielkich nadziei spełnienia życzeń, projektów... Wzniesione toasty, życzenia... właśnie życzenia, jest ich w naszym numerze niemało od pierwszej po ostatnią stronę. Fot. M. Pawelek

Z okazji Nowego Roku 1961

najserdeczniejsze życzenia aktywistom, członkom i kandydatom legnickiej organizacji partyjnej oraz wszystkim ludziom pracy w mieście i powiecie

składa Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy

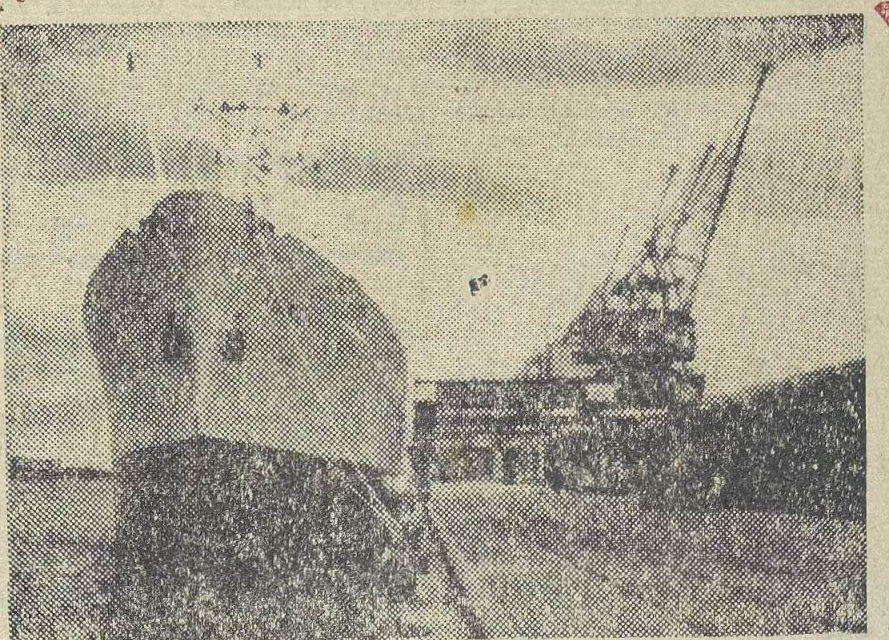
Z okazji Nowego Roku 1961 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej W Legnicy

życzy wszystkim obywatelom miasta Legnicy zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności oraz dalszych sukcesów w pracy dla wszechstronnego rozwoju naszej ludowej Ojczyzny.

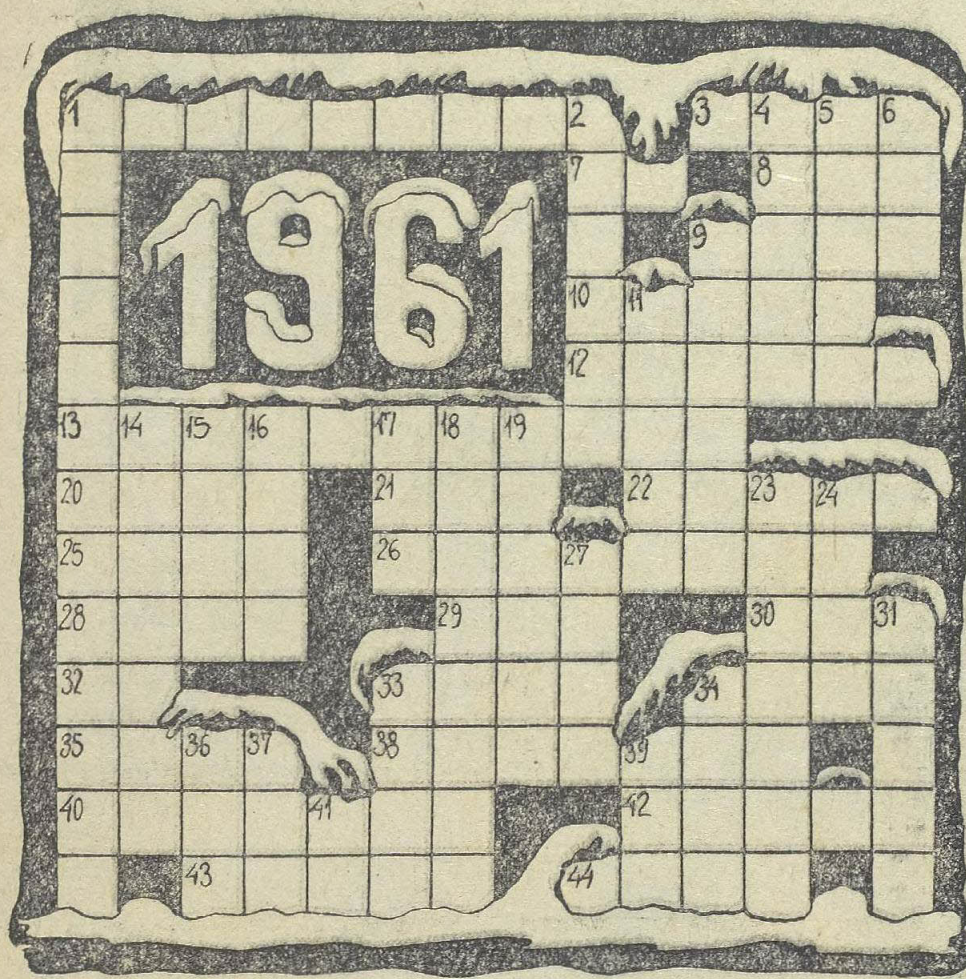
Wszystkim czytelnikom i sympatykom „Wiadomości Legnickich”, korespondentom, współpracownikom i kolporterom wszelkiej pomyślności

W Nowym Roku 1961

życzy REDAKCJA



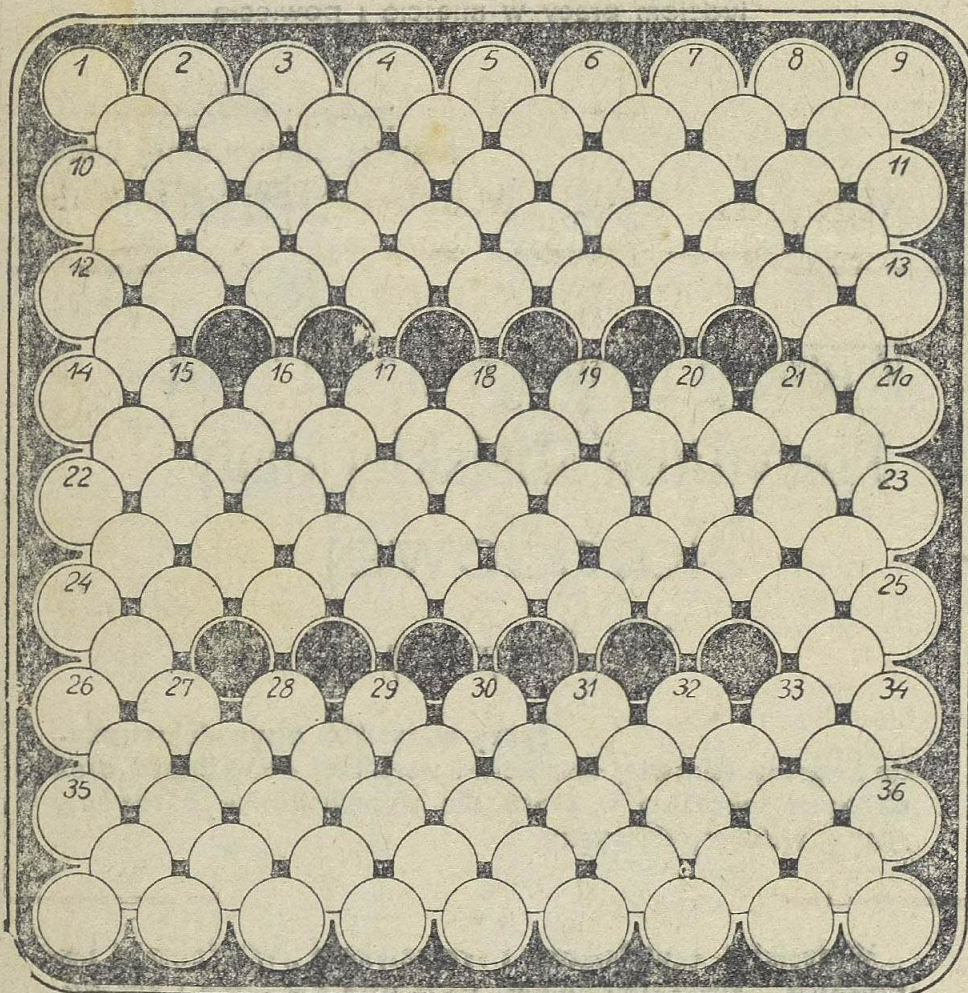
Wśród licznych życzeń z okazji świąt i Nowego Roku nie zabrakło pozdrowień zza oceanu. Z dalekiego Nowego Jorku pierwszy po bogu na M/S „Legnica” kpt. Edward Cudbala wraz z całą załogą przesłał na ręce red. A. Wacławka serdeczne życzenia, za które w imieniu redakcji i czytelników tą drogą składamy serdeczne podziękowanie. Ze swej strony życzymy „niezłakomemu pływającemu Legnicy” dużo zdrowia i pomyślnych wiatrów. Na zdjęciu: Statek M/S „Legnica” podczas postoju w porcie gdyńskim. Fot. A. Wacławek



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) centryfuga, 3) wyspa jak wulkan gorąca, 7) setna część hektara, 8) znany przedwojenny bokser zawodowy polskiego pochodzenia, 9) kościół parafialny, 10) niewielki, szybki okręt wojenny pełniący służbę łącznikową, 12) planistka japońska, 13) obrona jakiejś doktryny przed zarzutami przeciwników, 20) spietra wody rzeki, 21) jest prawie w każdej krzyżówce, 23) likier kminkowy, 25) wezwanie, 26) tytuł wyższego urzędnika państwowego w Bizancjum, 29) imię żeńskie, 29) część dzieła literackiego, 30) sztuka — po łacinie, 32) litera (fonet.), 33) bohaterka, 34) ekspozycja wystawowa, 35) roślina o silnym zapachu, 38) już nie można jej odkryć, 40) nauka wstępna, 42) słoń z epoki kamiennej, 43) wieprzak, 44) przykrzyde na 162ko.

Pionowo: 1) szalierstwo, kretactwo, 2) wyłogi na dawnych mundurach żołnierskich, 4) niechęć, 5) styl w architekturze, 6) skrót farmaceutyczny, 9) ostatnia część cyklicznego utworu muzycznego, 11) niezadrukowana strona w książce, 14) starożytny papier egipski, 15) znak, wróżba, 16) „kociak”, 17) metal srebrzysty, łatwo ciągliwy, o niskiej temperaturze topnienia, 18) lubieżnik, 19) pisarz hinduski laureat nagrody Nobla, 23) pustynia w półn. Chile, 24) Matka Izabela, 27) imię kalifów arabskich, 31) zdołbić, 32) część dachu, 36) antonim „nie”, 37) dostojnik turecki, dowódca Janazarów, 39) imię słynnej śpiewaczki peruwiańskiej, 41) rzeka, nad którą leży Nowosybirsk.



Krzyżówka

Prawoskośnie: 1) paciorek, 2) podziwna czekoladka, 3) znak zodiaku, 4) starożytna machina obliczeniowa, 5) wieprzak, 6) rzeka w Afryce, 7) wiśniowy leżak, 8) bicz, 9) jadłodajnia, 12) ozdoba głowicy kolumny, 14) mieszkawca Polinezji i Wysp Hawajskich, 16) pieszczota, 17) wartość bezwzględna liczby, 18) roznosić, 19) marlar, 19) taniec marynarski, 20) kraj w Azji Mniejszej, 21) termin zachowy, 22) pierwiastek promieniotwórczy, 24) odnajmujący mieszkanie, 26) zgilek, 26) halas, 26) prorok z czasów Dawida i Salomona, 29) strumyk, 33) przyrząd radiolokacyjny, 31) odcinek, 32) termin byrdowy, 33) wieloryb, 35) dostojnik abisyński.

ROZWIĄZANIE Z NR-u 49 (194)

Poziomo: 7) sztolnia, 8) człowiek, 10) krzywoprzysięstwo, 11) kanon, 13) Amati, 15) karafka, 17) knedle, 18) szaber, 22) Anteus, 25) Anita, 27) Goplo, 28) materiałoznawstwo, 29) korupcja, 30) deponent.

Pionowo: 1) szarmant, 2) oliwin, 3) ciupaga, 4) szyszak, 5) potęga, 6) serwitut, 9) szaman, 12) eponent, 14) marango, 15) kadra, 16) alasz, 19) Pentagon, 20) region, 21) wolowina, 23) negacja, 24) szaniec, 26) atrapa, 27) gawron.

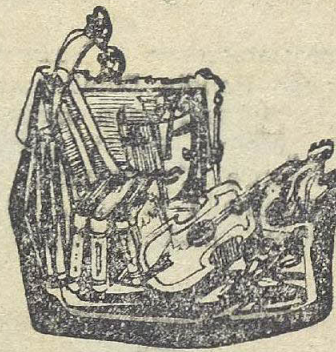
Nagrodę książkową otrzymuje Irena Jesniewicz, Legnica, ul. Ulańska 30.

Lewoskośnie: 2) popularne przezwisko policjanta w Anglii, 3) tymczasowy budynek, 4) ajer, 5) imię męskie, 6) nazwa handlowa tworzywa sztucznego produkowanego w Stanach Zjednoczonych, stosowanego jako materiał antykorozyjny o dużej odporności chemicznej, 7) twarde drzewo zwrotnikowe, 8) owoc południowy, 9) triumfator jednego z Wysejów Pokoju, 11) rzeka na Półwyspie Pirenejjskim, 13) dzieło K. Marksa i F. Engelsa, 15) tytuł członka wyższej izby parlamentu angielskiego, 16) walet kierowy, 17) główny uczestnik corrdy, 18) zatyczka, 19) wzór, prototyp, 20) rupieciarnia, 21a) obwódka, obramowanie, 23) pierwiastek chemiczny, 25) żywica syntetyczna stosowana do wyrobu lakierów i politur, 27) płak domowy, 28) modlitwa muzumnańska odmawiana pięć razy dziennie, 29) wzniesiony ton mowy, 30) wirnik maszyny elektrycznej, 31) potrawa z surowego mięsa, 32) emanacja radu, 34) obóz cygański, 36) roślina przemysłowa.

W. Czeszejko

Zapiski kulturalne

Oł, wspominki!



Minęły święta i dolegliwości żołądkowe, a wraz z tym powróciły obowiązki redakcyjne. Toteż pisać ostatni w tym roku felieton, który ma być lekturą sylwestrową — nie bardzo wiem od czego zacząć. Bo wiem myślami jestem przy ludziach bliskich, a nieobecnych, którzy sposobą się teraz zapewne na „sylwestrowe bale”, i zażalę się im, że nie muszą pisać do gazet. Z piętnastem przeglądam zresztą „Wiadomości”, która już za kilkanaście godzin będzie „tubiegłoroczną”, i pochowa się ją w archiwum. Myślę również o felietonach, na których napisanie nie starczyło mi czasu. O ludziach przyjaźniach, którzy „karmili” mnie różnymi nowinkami — dzieki czemu co tydzień mogłem udawać, że kulturalny kieracik kręci się w Legnicy coraz szybciej. Przyjaźnie myślę także o ludziach, którzy mówią o mnie... nie bardzo przyjazne rzeczy, bowiem roczny obrachunek — jak nakazuje obyczaj — musi się bilansować.

W dalszym ciągu nie bardzo wiem, od czego zacząć ten ostatni felieton. Spodnie jeszcze nie odprasowane, a i guzika przykoszuli nie ma. A tu tak ciężko pisać się te wspominki — i w dodatku sprawy kulturalne mylą się z sylwestrową nocą.

Koncert Legnickiej Orkiestry Symfonicznej myślał się z eliminacjami powiatowymi Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Rozrywkowej, o których tak dyplomatycznie (i chyba ładnie, bo jeszcze nie czytalem) napisał ktoś w świątecznym numerze. Używane przez cały rok w Klubie Inteligencji tytuły pomieszczały się do ena, że nie bardzo wiem dzisiaj do kogo należą. Dla

tego tytuły profesorów, magistrów, inżynierów dyrektorów, mecenasów, artystów, prezosów — oddają do biura rzeczy znalezionych. I odtąd ich dalszy los nie interesuje mnie absolutnie!

Coś się tu jeszcze myli?!

Kłódkę na drzwiach klubów, o których pisałem — z klubami, o których jeszcze nie pisałem. Uczone odczyty, które słyszałem — z tymi, których nie słyszałem. Spotkania z literatami — z „Spotkaniem z jesienią”. Wystawy fotografii — z wystawami malarstwa. Zapiski z „Oknem kobiety” i „Kacikiem filatelistów”.

Naprawdę nie wiem od czego rozróżać ten wspominkowy felieton!

Dosiego roku.

Romuald Nader

Odpowiedzi redakcji

Teodor Art — Legnica. Uprzejmie zawiadamiamy, że ceny niektórych kompotów i roślin strączkowych zostały podniesione na zarządzenie Państwowej Komisji Cen, która reguluje te sprawy zależnie od podaży artykułów. Jeśli chodzi o ceny kompotów, to zdrożały tylko kompoty z owoców tzw. miękkich (wiśnie, czereśnie) ponieważ zbiory tych owoców w bież. roku nie były obfite. Jeśli chodzi o rośliny strączkowe — cena grochu została ustalona przez PKC w zależności od gatunku.

P. Sz. M. Księginię. — Sprawa Pani jest rozpatrywana przez Prokuraturę Powiatową w Legnicy, która zawiadomi nas o wyniku prowadzonych dochodzeń.

P. Edward Duda z Legnicy. — Sprawę pretensji pańskich do spółdzielni w Lubinie należy skierować do Komisji Rozjemczej lub na drogę sądową.

K. F.



POLSKA. 3 stycznia 1961 roku wejdzie do obiegu seria znaczków złożonych z 3 wartości, wydana dla uczczenia 300 rocznicy prasy polskiej. Będą to znaczki: za 40 gr. z odbitką strony tytułowej pisma „Mercuriusz Polski” i za 2,50 zł z odbitką „Rzeczypospolitej”.

REPUBLIKA KUBA. Oddano tu do obiegu 2 znaczki. Jeden z okazji pierwszej rocznicy śmierci kubańskiego rewolucjonisty Camillo Cienfuegos za 2 c. i drugi z okazji 30 rocznicy wprowadzenia narodowej komunikacji lotniczej na Kubie.

WĘGRY. Druga seria bajek składa się z następujących wartości: 20, 30, 40, 60, 80 f. i 1, 1,70 i 2 Ft. Na znaczkach są sceny z bajek pisarzy rosyjskich, niemieckich i innych.

Wydano jeszcze 3 wartości po 60 f. z serii „Znakomite osobistości”

z W. I. Leninem, Ferencem Erkelém i Janos Bolyaim.

ZWIĄZEK RADZIECKI. Dwusetna rocznicę urodzin znakomitego rosyjskiego architekta A. N. Woroniszyna uczczono wydaniem znaczka za 40 kop. Seria propagująca flotę rzeczną ZSRR składa się z 3 znaczków: za 25 kop. — statek „K. Marks”, 40 kop. — statek „Lenin” i 60 kop. — nowoczesny statek rzeczny dla komunikacji pasażerskiej „Rakieta”. 43 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej uczczono wypuszczeniem znaczka za 40 kop. w kolorach jasnobarzowym, ciemnobrazowym i brązowo-czerwonym, a rocznicę Międzynarodowej Demokracji Federacji Kobiół znaczkiem za 60 kop. z emblematem IDFF w kolorze zielonym i ciemnobrazowo-czerwonym.

Z. F.

Okiem kobiety

„Nie wypadamy z cyrkla”

Sylwester! Oczyma wyobraźni widzę miliony kobiet czyniących tego popołudnia najbardziej skomplikowane zabiegi kosmetyczne, wyciągniętych sztywno na kanapach i tapczanach z twarzami pokrytymi żółtkiem, białkiem, marchewką, twarogiem, cytryną, śmietaną i czym się da. Później wszystkie będziemy czegoś jeszcze szukać, galopować po całym mieszkaniu z nożyczkami, zaciągającami, kordami, będziemy jeszcze coś odpruwać, przyszywać, poprawiać i „popuszczać”. Wreszcie będziemy gotowe: pachnące i świeże, eleganckie umiędzone, przeobrażone. On — również na pewno nam się uda. Będzie wytwórny, trochę podniecony perspektywą sylwestrowej zabawy, wesóły i pełen dobrych chęci. Jednym słowem to poezją fazy wszystko wypadnie „na medal”.

Pozwólcie jednak drogie panie, że zadam wam jedno pytanie: czy obmyślając szczegół sylwestrowej toalety, a więc fason sukni, pantofle, fryzurę i klipsy — pomyślałyście również o zasadniczej linii waszego stroju, o „fasonie”, że tak powiem, wewnętrznym. Jeśli zapomnieliście o tym, trzeba niezwłocznie uzupełnić niekompletną toaletę. Na szczęście właściwy „kroj” wewnętrznej sylwetki nie wymaga krawca i dacie sobie z tym radę same, a więc:

Do makijażu trzeba dodać miły naturalny uśmiech. Znużony, wyniosły, czy zubożony na wszystko wyraz twarzy — dawno niemodny i w złym guście!

Ponadto, aby osiągnąć idealną sylwetkę, uroczą i budzącą sympatię trzeba podjąć zobowiązanie sylwestrowe pod hasłem: „nie wypadnę z cyrkla”.

Aby w stu procentach wykonać zobowiązanie trzeba przede wszystkim pamiętać, że nie tak nie dodaje kobiecie wdzięku, jak partner, który jest z niej dumny. Ktoś jednak będzie dumny z kobiety, uśmiechniętej, gotowej do scen zazdrości i wymówek, nadającej się do nieustannie śledzącej każdy taniec meza, łowiącej każde jego spojrzenie skierowane na inną kobietę, wsłuchującej się w każde jego słowa do urojonej rywalizacji, liżącej jego uśmiechy i kontrolującej każdy ruch? Zazdrośnie kobiety dumają się zawsze ambicją. To ambicja nie pozwala im na to, aby patrzeć „spokojnie”, jak mąż „montuje” sobie flirty. Ambicja każe im robić awantury, ośmieszać siebie i partnera, tracić rozsądek i zimną krew. Oczywiście jest to ambicja całkiem fałszywa i w konsekwencji przynosićca zawsze... przegraną. Dlatego też na tę sylwestrową noc trzeba zapatrzeć się w poręce rozumnej tolerancji, poczucia humoru i prawdziwej kobiecej godności w najpiękniejszym gatunku. Kobieta w ten sposób „ubrana” na Sylwestra na pewno będzie pogodna, wesola, miła dla swego partnera i czarująca dla przyjaciół i znajomych. Taka kobieta partnerowi swemu, ani razu nie powie:

— „Dlaczego wlephas ciagle oczy w dekolt Iksiniskiej”?

Albo: — „Przeżartas ciagle uśmiechać się do tej idiotki Haliny”!

Albo: — „Powinieneś chyba trochę częściej tańczyć ze mną”!

Nie — nie, bógdaj myślała takich i podobnych rzeczy, które partnera zawsze zniechęcają, niecierpią, odrywają od niej i co najgorsze, każą szukać utychnień w ramionach innej, ciękawszej kobiety. A zatem wyszukaj na „Sylwestra”, należy sobie samej złożyć przyrzeczenie: „żadnych kłósk demonstracji zazdrości”. A teraz proszę przyjąć ode mnie, drogie czytelniczki, serdeczne życzenia, aby wsi mężczyźni byli zawsze z was dumni. Wszystkim wam życzę wesołej zabawy sylwestrowej, pogodnej atmosfery i serdecznych uśmiechów.

Wadność powyższych życzeń pozostawiam sobie jednocześnie przedstawić na cały rok 1961 i na wszystkie sytuacje życiowe.

P.S. Moje skromne wypowiedzi dotyczące „niewypadania z cyrkla” oczywiście nie mogą się odnosić do niebezpiecznych kobiet, które mają partnerów pijaków czy chuliganów. W takich bowiem wypadkach najlepiej zawiesić suknienkę na kołku i z kompromitującym partnerem nigdy się nie pokazywać.

K. F.

Śladem naszych artykułów

MPK wyjaśnia

W związku z notatką pt. „Oby pomogło” otrzymaliśmy wyjaśnienie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy, a mianowicie:

„Powodem wypadku tramwajowego opisanego w w/w artykule nie była rozmowa obsługi wozu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi organ MO.

Wyniki śledztwa nie są jeszcze znane. Sprawa prywatnych rozmów obsługi pojazdów MPK w czasie pełnienia służby była poruszona na odprawie roboczej, gdzie przypomniano o motorowym, kierowcom i konduktorom o ich obowiązkach, podkreślając raz jeszcze, iż wszelkie rozmowy obsługi na tematy nie związane ze służbą są wzbronione. Za uwagę dziękujemy”.

Od Redakcji:

Niestety, nie pomogła, gadająca da lej!

Legnickie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego

— IM. H. SAWICKIEJ W LEGNICY —



składają najserdeczniejsze życzenia noworoczne pracownikom zakładu i ich rodzinom oraz wszystkim odbiorcom

Dyrekcja
Rada Zakładowa
i Rada Robotnicza

R-233

Legnickie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego

W LEGNICY



składają najserdeczniejsze życzenia noworoczne całej załodze pracowników oraz wszystkim odbiorcom. —

Dyrekcja

R-232

Co słyhać u harcerzy

● Przed choinką noworoczną ● Przodujący Sokołowiec

Komendantem hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Złotorii jest obecnie druh Stefan Krażewski, posiadający stopień przewodnika.

— Jak w tej chwili wygląda stan liczebny harcerzy? — pyta my komendanta.

— Właśnie zakończyliśmy kilka dni temu doroczny spis harcerski, aby się dowiedzieć ilu nas jest. Do 58 drużyn należy 1233 harcerzy i 498 zuchów. Zająćca prowadzi 60 instruktorów.

— Co w chwili obecnej robią harcerze w hufcach?

— Przygotowują się do noworocznej choinki. Impreza ta zo-

stanie zorganizowana na początku stycznia we wszystkich drużynach. Nie obejdzie się przy tym bez setek niespodzianek i atrakcji.

— Czy organizujecie wycieczki? — Oczywiście. W ciągu bieżącej zimy odbyły się już dwie wycieczki. Drużynowi brali udział w wycieczce do Gór Stołowych i Krakowa.

— Która drużyna zdaniem Druha należy do najlepiej i najbardziej atrakcyjnie pracujących?

— Przede wszystkim Sokołowiec. Kieruje nią kierownik tamtejszej szkoły, podstawowej.

druh Franciszek Hawrysz. Harcerze z Sokołowca już myślą o akcji letniej. Jesienią zbierali ziola i runo leśne, za które zarobili nieco pieniędzy. Obecnie hodują króliki. Na wiosnę zawiozą je do punktu skupu, a za pieniądze kupią namiot. Drużyna ta hoduje także gołębie i 2 psy bernardyny.

— A inne drużyny?

— Do dobrze pracujących mogą zaliczyć drużynę w Złotorii pod kierownictwem druha Stanisława Baka i w Wojcieszowie, którą kieruje druha Sabina Sołtyś.

Rozmawiał: (demil)

Comiesięczny dodatek

„Wiadomości Legnickich”

Literacki

Jan Przeczek

Droga na zachód

— Zdrowie wasze w gardio nasze, panowie! — Mówiący te słowa młody człowiek zdawał się być nimi tak upojony, że nie zwracał uwagi na resztę towarzyszy, którzy podobnie jak on sięgnęli po szklanki z wodką.

Wygląd ich wskazywał na to, że stan w jakim się znajdują niewiele różni się od tego w jakim odważny lew zmienia się w zwykłą świnię.

W towarzystwie tym wyróżniał się młody blondyn, lat około dwiętnastu, spełniający wszystkie toasty w pełnym milczeniu. Widać

hasły go jakieś wspomnienia niespodziewane mogące wytrącić najweselszego człowieka z najlepszej kompanii.

Reszta kompanów zapomnieli już o nim. A on sam siedział przy stoliku oddając się całkowicie wspomnieniom sprzed dwóch lat. Dzisiaj nie umiałby wytłumaczyć swego kroku. Za to pamięta jak niespodziewanie wsiadł w Zakopanem do autobusu i pojechał do Chochołowa, gdzie spędził noc w schronisku PITK.

Nazajutrz rano ruszył w drogę. Dowódca napotkanego patrolu WOP, przybyłego akurat na kontrolę, rzucił pytanie:

— Dokąd idziesz?
— Na zachód — odparł.
— Szczęśliwej drogi! — odrzekł dowódca biorąc jego słowa za niezbyt dowcipny kawał.

Po godzinie marszu wąska ścieżka ustąpiła miejsce dość dużej leśnej polanie, na której niby jakieś miotłki wystawały spod śniegu małe sosienki. Śnieg był gębszy i trzeba było iść zapadając się po kolana. Gdy wreszcie dobrnął do końca polany, jakiś narastający szum kazał mu obejrzeć się do tyłu.

Widok jaki zobaczył przejął go strachem paraliżującym całe ciało. To wszystko, co zdawało się być przed chwilą mocne i na zawsze zrosnięte z ziemią, uciekło teraz na dół, porwane przez masy śniegu. Drzewa i kamienie niespodziewanie zaczynały tańczyć, a nie

PJ.

(Dokończenie na str. 2)

Anna Matuszczak

Motyw z „Trop tard”

Wiatr lecał nad polem
proszy kolorami
lan żyła jest jedną złotą plamą słońca
kobięce biedra pęcznią miłością
co owoc chce dać światu w podzięce za radość.

Czerwień maków pulsuje pragnieniem
jak krew lipcem szalona
gorąca
skrawka przedziwne czyste błękitu
nie zamąca cieni chmury.

Posłuszny sobie miałeś pędzel
mistrzu Groux
i farby doskonałe mieszał na swojej palecie
w kompozycji naiwnej niemożliwej dziś
przecież
zaskoczyłeś mnie prawdą
wagą niedocenionego słowa

Trop tard — powiedziałeś smutną twarzą księdza
co biała maska rozpaczy
jest na tle życia powabów
za późno — powłóczyłeś — pajęczą szarość kładąc pod
powieki

i modlitewnik wciskając w dłoń chudą i bladą.

Mistrzu Groux
czernią sutanny gasisz płomień barw
które tysiącem muśnięć pędzel twoj postwarzał
mistrzu Groux
ten tragicznie oszukany młodzieniec w sutannie
na głos powtarza:
za późno — niestety — trop tard.

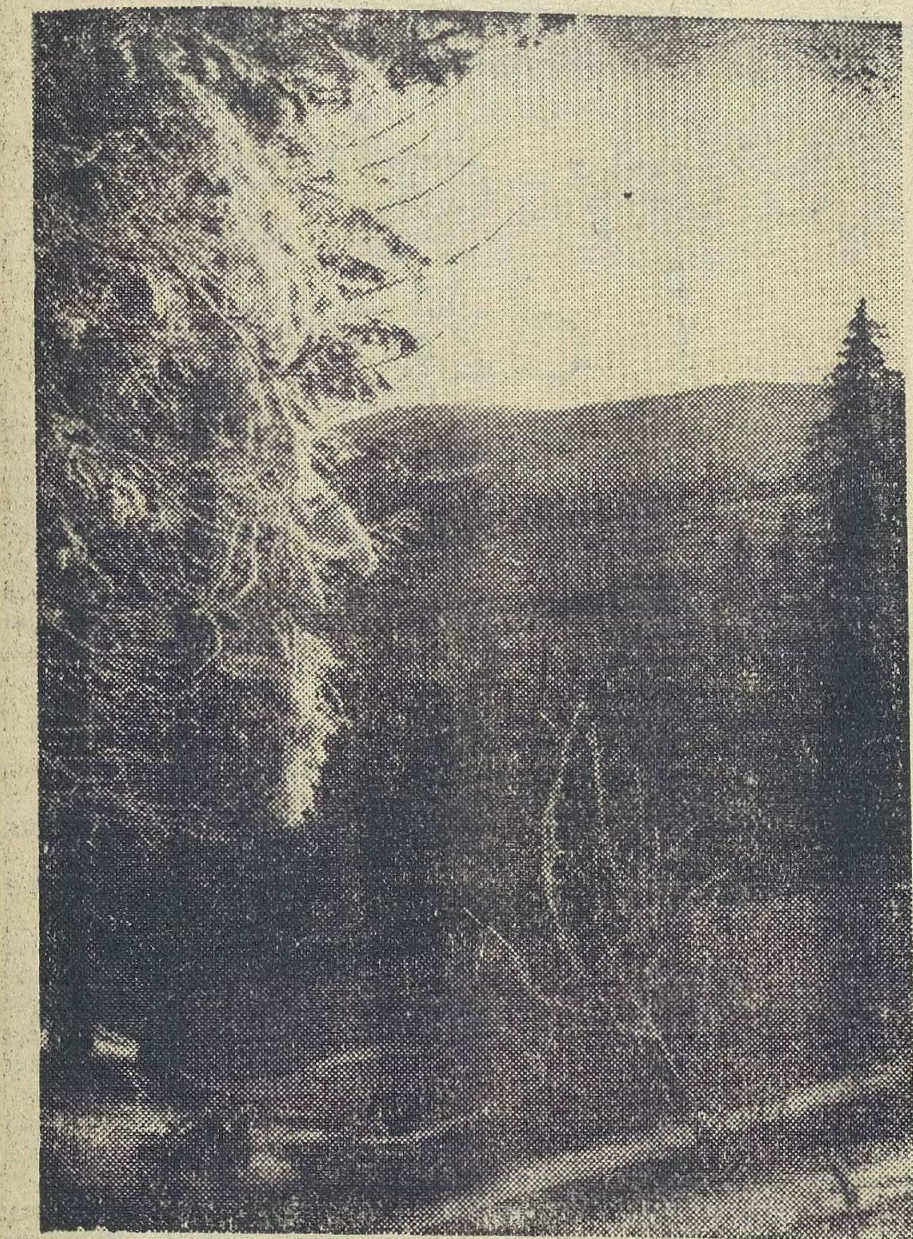
Królestwo jego jest z tego świata
— jak moje jak twoje mistrzu Groux —
niech zwrócona mu będzie strata
Mistrzu Groux.

JULIA SZYMANOWSKA

Randka

topola na długiej szyi
powiesiła sznurek gwiazd
spódnice bombkę wygładziła wiatrem
nogi zmęczone wymoczyła w kałuży
i teraz czeka na sygnał latarni
za chwilę wyruszy na spotkanie z bukiem

LEGNICA



Orkiestra Symfoniczna na cenzurowanym

W dniu 12 grudnia w Roesyjskim Teatrze Dramatycznym odbył się koncert Legnickiej Orkiestry Symfonicznej pod dyktando Ryszarda Wrzaskala: o godz. 17 dla młodzieży szkolnej, a o godzinie 19,30 dla dorosłych.

Przy pomocy afiszy obwieszczonego miastu koncert muzyki symfonicznej. Niestety bardzo wielu słuchaczy, którzy właściwie pojmują określenie „muzyka rozrywkowa”, spotkało przykre rozczarowanie. Poza czterema utworami o tym charakterze umieszczono w programie znaczną ilość kompozycji, które należy zaliczyć do muzyki jazzowej. Dla przykładu podaję parę pozycji: 1) Ary Berroso — Brazylia, 2) E. Sielicki — Gorąca noca, 3) J. Berlin — White Christmas, 4) J. Churchill — Złoty most, 5) G. Gershwin — Wiązanka melodii jazzowych. Między innymi jeszcze utworami o podobnym charakterze — „Księżycowe Bolero” Zbigniewa Fleszara jako rodzima twórczość.

Program powyższy wskazuje na zdecydowane wypaczenie pierwotnych zamierzeń L.O.S., dlatego należałoby omówienie koncertu od tego rozpocząć.

Jednocześnie ze względu na zakończenie działalności orkiestry w ramach jednej z sekcji MDK, wydaje się koniecznym ogólne, chociaż niepełne podsumowanie jej wyników.

W słowie wstępnym do programu inauguracyjnego koncertu w dniu 13.XII. 1959 r. czytamy między innymi:

„Obecny dyrygent orkiestry Ryszard Wrzaskala zdołał w krótkim czasie skłonić zespół muzyków amatorów, którzy pod jego kierownictwem przygotowywali program obejmujący zarówno utwory muzyki poważnej, jak i muzyki rozrywkowej. Takie ustawienie programu orkiestry umożliwia zaspokojenie aspiracji kulturalnych zarówno miłośników muzyki poważnej, jak i lekciej”.

Rzeczywiście w programie tego koncertu widzimy takie pozycje: Ch. W. Glucka — Uwertura do opery „Ifigenia w Aulidzie”, M. Moszkowski — Taniec hiszpański i bolero, F. Liszt — Marzenie miłosne, Et. Moniuszko — Mazur z opery „Halka”, H. Wieniawski — Legenda, J. Kalman — Pot-pourri z operetki „Księżniczka czardasza”.

W programie II występu znajdują się koncert f-moll — Fr. Chopina, przekraczający co prawda możliwości wykonawcze tak zespołu, jak i dyrygenta, niemniej wskazuje na pewne ambicje.

W następnych z kolei koncertach również mieliśmy możliwość słuchania wielu innych przyjemnych i wartościowych utworów.

Niestety frekwencja publiczności na koncertach raczej malała. Na ten stan rzeczy złożyły się prawdopodobnie dwie główne przyczyny: pierwsza, to zbyt słaba propaganda koncertów i brak planu: druga to — jednak niepełne wykonanie wykonywanych utworów spowodowane z jednej strony małym poczuciem odpowiedzialności niektórych członków zespołu, a z drugiej strony

planowej pracy samego dyrygenta.

W dobie rozpowszechnionego radia i telewizji, gdzie można usłyszeć utwory wykonywane przez najlepsze zespoły, występujący na żywo zespół jest poddany surowym kryteriom i dlatego musi dać publiczności jak najlepszą namiastkę dobrego wykonania. Dlatego też utwory kładzione na pulpit do opracowania powinny być odpowiednio dobrane do możliwości technicznych zespołu, a następnie należyce wypracowane. Jednak w pracy L.O.S. nie zawsze te dwa warunki zostały dotrzymane i w przyszłości dyrygent oraz członkowie Rady Artystycznej powinni się nad tymi sprawami poważnie zastanowić. Można jednak stwierdzić, że ogólnie zespół wykazuje się pewnym zgraniem i w miarę — czułością na prowadzenie przez dyrygenta.

Zamknięciem ponad rocznej działalności L.O.S. był ostatni koncert, wymieniony na wstępie. Jeżeli nie nazwiemy tego występu towarzyskim nieporozumieniem, to w każdym razie był on czymś zdecydowanie nieprzemysłowym. Przede wszystkim można z całą pewnością stwierdzić, że przy pomocy tych utworów społeczeństwo Legnicy, w tym i młodzież, nie da się wpoić trwałych zamiłowań muzycznych. Przeważająca ilość tych kompozycji można wysłuchać w „Pięście” czy „Polonii” przy czarnej kawie, zupełnie dobrze wykonanych przez zespół 7-osobowy. Wykonywanie ich natomiast przez orkiestrę symfoniczną i w dodatku z udziałem muzyków sprowadzonych z Wrocławia było co najmniej lekkomyślnością.

Słyszeliśmy również z zapowiedzi, że utwory te były instrumentowane przez Ryszarda Wrzaskala. Każdy młody muzyk pragnie trochę eksperymentować — i słusznie — aby sprawdzić swoje muzyczne pomysły. Jednak w tym wypadku wydaje się, że eksperyment zbyt drogą kosztował publiczność, bo stało się, że wiele utworów słyszała w tym samym i w dodatku niezbyt ciekawym opracowaniu, co również nie wpływa kształtując na słuchacza.

Należałoby może parę słów dodać na temat utworu Zbigniewa Fleszara — „Księżycowe Bolero”. I tu również trzeba się zastanowić, czy wkład włożony w jego opracowanie nie był bezowocnie zmarnowany. Wymagało to przecież instrumentacji, zużycia papieru na rozpisanie głosów na poszczególne instrumenty, czas poświęcony na próby orkiestry. W efekcie — utwor, który z powodzeniem nadawałby się do wysłuchania przy czarnej kawie z nakładem znacznie mniejszych środków. Nawiasem należy zaznaczyć, że bolero jako forma muzyczna występuje od około 1780 r. w takcie 3/4, z zachowaniem specjalnego ugrupowania rytmicznego. Bolero Zbigniewa Fleszara nie posiada tej formy, może dlatego, że „księżycowe”.

Zamieszczony w niniejszym artykule uwagi może w pierwszej chwili wydawać się wielu osobom próbą podjęcia skrzydeł, nie o to jednak

PRZEGLĄD dziesięciu „Arkuszy Literackich” (styczeń—październik 1960) nie jest na pewno lekturą zbytnie cenną i denerwującą w czasach, kiedy na łamach ogólnopolskich periodyków rozlega się raz po raz lament nad impotencją kulturotwórczą prowincji. Pokażna porcja optymizmu tkwi w fakcie, że w mieście, którego nazwa ma jeszcze dotąd dla przeciętnego Polaka tylko walor szczerawy, odświeżonej pamiętki historycznej, żyje i pracuje grupa ludzi, mających nie tylko konsumpcyjny, ale aktywny, twórczy stosunek do literatury i sztuki współczesnej — i że ludzie ci upierają się przy próbach wprowadzenia zamieszkiwanego przez nich miasta i regionu w ogólnopolski nurt kultury, tworzonej i odbieranej „na codzień”. W zawartości tych dziesięciu „Arkuszy Literackich” — mimo nierzadkich surowizacji treści i niedopracowań formy — nie ma tego, co najbardziej zniechęca do kształtujących się w powiatowych, a i wiejskich wojewódzkich miastach środowisk twórczych i co zmusza aż nabył często do nazywania ich promotorów nie tyle grafomanami, ile hochsztaplerami pseudointeligenckimi: nie ma czepiania się słotecznej, opiekuńczej klauzury, żebrania o subwencje i dotacje, żalów o „nieodstrzeżenie”, pretensji o pochwały. Są natomiast ciepłynie próbowania możliwości własnego talentu, uparte repetycje lirycznych, nowelistycznych, satyrycznych pięciopalców, możliwe poszukiwanie własnego sposobu obróbki dostrzeżonego tematu, wybranego tworzywa. Jest praca, a praca — wbrew innemu nianu wyznawców spadających z Parnasu natchnieni i talentów — najdłużej się w literaturze i sztuce liczy i najwięcej wygrywa.

Zamierzeniem moich uwag o udziałowcach cennej inicjatywy pod nazwą „Legnica Literacka”, nie jest okiejanie ich etyketkami cenzur, wydawanie świadectw talentu czy beztalenta, a nawet kreślenie horoskopów artystycznej przyszłości — na to wystarczy mam za mało materiału, argumentów, a zwłaszcza ochoty. Legnicy bowiem — a tylko taki tak mógłby mieć jachoppny przedwczesny bilans literackich cnót i grzechów np. B. Freidenberga czy A. Zawadzkiej — nie potrzeba jednego czy drugiego wicherzanego lub (co łatwiej) rozdeglanego do wymiarów lokalnej gwiazdy pisarza, którego pomnik można by kiedyś ustawić obok statuy Wyspiańskiego — potrzeba natomiast możliwości własnego talentu, uparte repetycje lirycznych, nowelistycznych, satyrycznych pięciopalców, możliwe poszukiwanie własnego sposobu obróbki dostrzeżonego tematu, wybranego tworzywa. Jest praca, a praca — wbrew innemu nianu wyznawców spadających z Parnasu natchnieni i talentów — najdłużej się w literaturze i sztuce liczy i najwięcej wygrywa.

Czy więc takie środowisko literackie w Legnicy zaczyna istnieć?

Zbigniew Pędziński

Legnica literacka

Owszem — i więcej: zaczyna zakłócać. Myślę tu szczególnie o przedstawianych się w „Arkuszach Literackich” prozaikach, których opowiadania i eseje nowelistyczne są trzonem niemal każdej kolumny. Bywają to na ogół obrázky skomponowane i napisane pompatycznie — w dobrym tego słowa znaczeniu — acz nie bez pewnej tematyki i koncepcyjnej jednostopności, widocznej zwłaszcza w dublach. Anna Matuszczak i Zawadzkiej. Ich obserwacje, składające się na tłańką fabularną taktę, np. „Pięćlogoszków”, są po kobiecemu kameralne, wydają się niemal bez reszty w rytmie zakochanego, częściej — zadrążonego serca, ograniczają penetrację poznawczą i psychologiczną do niewielkiej, choć dokładnie przebadanej płaszczyzny obyczajowo-moralnej i „zarażają” tym samym horyzontem widzenia beletrystów-młoczników, np. M. Kremera. Uprzywilejowanie tego profilu prozy w „Arkuszach Literackich” nie jest na pewno grzesznym procederem, poprzez nerypetie serca w rozterce najłatwiej bowiem można trafić do zainteresowań tzw. szarego czytelnika, a przecież o to chodzi, aby literacka kolumna była pisaniem nie tylko pisarce, ale i czytelnicy Legnicy. Z drugiej jednak strony chyba właśnie na skutek tak konsekwentnego nawiązywania do popularnego zwłascza w magazynach typu „Przekroju” czy „Zwierzciadła” modelu prozy obyczajowo-psychologicznej prezentowana w „Arkuszach” beletrystyka jest za mało legnicka, skąpo — przynajmniej dla czytelnika zewnątrz — nasycona realiami regionu, unikająca raczej (udzie indziej uprawianej w nadmiarze) reportażu o znamionach artystycznych (zależek takich dyspozycji widziałbym w „mignące Jacka Normana, ciekawej w po-mysle, ale przeszarżowanej stylizacji”). Tutaj — jeśli wolno pozwolić sobie na pomysł i propozycję — dobrze by chyba zrobił Legnicy literackiej konkurs na reportaż, zawsze i nie tylko literacko pożyteczna okazja do obrachunku z własnym miastem i regionem i do okazania reszcie Polski nie-zewnątrz (jak to robił np. Cz. Ostankiewicz) ale od wewnątrz, jak ono miasto i region żyje, a nie vegetuje jako muzealny eksponat. Wracając zaś do obecnych już na łamach „Arkuszy” prozaików radziłbym — rad się przecież przeznacza na początek nie odrzekłem, — im wszystkim, a zwłaszcza A. Zawadzkiej i A. Matuszczak, spróbowania swojego pióra w większych kompozycjach beletrystycznych.

Poezja w „Arkuszach” jest trochę podobna do publikowanej tam prozy w odleganiu się od motywów i realiów regionu i bardziej od tejże prozy bezbarwna, konwencjonalna, choć w wielu wierszach taka jak — zwykły to mawiać doświadczony krytyk i redaktor Stefan Lichanski — bez obrazu Boskiej i ludzkiej drukować można. Przyznam się, że mnie osobiście ta przewaga (nieraz w tych ramach osobach) legnickich prozaików nad poetami zgola cieszy, jako że potop debiutów lirycznych, walący od kilku lat przez nasze kulturalne mury i zatapiający nader skwapliwie zwłaszcza prowincjonalne środowiska artystyczne jest falą o bardzo wąskim zasięgu społecznym i artystycznym, która potrafi w niektórych okolicach nawet hamować upowszechnienie kultury. Co nie znaczy, by nie podobala mi się metafora „Brzoza” A. Matuszczak, czy niektóre frazy „Droga powrotu do dzieciństwa” St. Srokowski, w przeczytaniu dziesięciu „Arkuszy” liryki nie wybiegają jednak na ogół — na mój gust przynajmniej — poza pożyteczny zresztą charakter etud, uprawek warsztatowych.

Najbardziej nierówna partia „Arkuszy Literackich” jest satyra. Jeśli z czystą uśmiechem (choć z jej bohaterów znam osobicie tylko redaktora naczelnego „Wiadomości Legnickich”) przeczytałem „Szopkę” Zbigniewa Fleszara, to z dość mieszczym i nie zawsze najpozytywniejszymi uczuciami kończąc lekturę powtarzających się niemal co numer fraszek B. Freidenberga czy — rzadszych — A. Pawłowskiego. Chociaż nie ma powodu do nadmiernego wybrzydzenia się i lamentu: kryzys satyry, szczególnie wierszowanej, poetycznej w sferach najśmielszych ambicji, jest chorobą ogólnopolską i nawet Sclaudynger na spółkę z Żalickim sytuacją tej odmienić nie potrafił. Zresztą satyrycy legnicy mają raz po raz zgola świeże koncepty, szwankuje tylko z reguły ich artystyczna oprawa — satyra jednak jest sztuką, nie tylko dowcipem — świeci lukami — warsztat i kultura poetycka autorów. Rzecz jest oczywiście o odrobieniu, a zwłaszcza o oczytaniu.

(Dokończenie na str. następną)

Miroslaw Kremer

Oczekiwanie

DZIEN pracy minął. Wieczór. Z księżką na kolanach siedzę w kręgu światła stojącej lampy, ale właściwie czytać mi się nie chce.

Wytarte z kurzu meble gubią ostrość konturów w przytłumionym półmroku. Jestem świeżo ogołony i mam doskonale wyprasowaną koszulę. Czekam na gościa. Mój wystrzyżony słuch łapie każdy szelest na schodach.

Nareszcie kroki. Z sercem bijącym szybko, pełen wewnętrznej napięcia podchodzę do drzwi. Człowiek wspiął się po schodach coraz wyżej, jest coraz bliżej... Nagle skręca w bok — oddala się w długim leju korytarza.

Nie odchodzę od framugi moich drzwi. Człowiek chłodził gładkość lakieru. Budzik tyka rytmicznie, czas popycha wskazówki.

Nie ciekawi mnie koniec powieści porzuconej na fotelu. Podchodzę do okna i odsuwam firankę. Nad dachem starego ratusza — pół łysego księżycza. Temu to dobrze. O jego względy ubiega się wielu. A tu, w wynajętym pokoju, za kruchością zamarzniętej szyby — ja. Coraz samotniejszy, zapomniany...

Kroki. Już nie reaguję na nie, nie liczę w myślach stopni, po których biega. Otaaczam się dymem z papierosa. Nieśmiało pukanie, poruszenie klamki biorę za złudzenie. Klamka drga jednak naprawdę. Taka śmieszna dzwignia jednoramienna. Skąd to określenie? Aha, egzamin...

Drzwi uchylają się. Moj zmetnialy wzrok odzyskuje ostrość. Uśmiecham się. Wstał od okna, wyciągam dłoń, która uściśnie cięcie ręki...

— Tak, tak, następne mieszkanie.

Miroslaw KREMER

STALI z szeroko rozstawionymi nogami. Najwyższy, co chwilę oglądał się w kierunku szosy. Niespokojnie tarł ręce. Jego okulary odbijały małe słońca. Za plecami miał row. Dalej, w głąb, ciągnęły się ostre grudy dziedzicowego pola. Pole rwało się w górę. Tuż za nim, trochę na lewo, ciągnęły się niskie i bezradne, i bardzo chude krzaki. Do górki było najwyżej sześćdziesiąt metrów. Nikt stamtąd wciąż nie nadchodził. Wiedziałem, jeżeli udało mu się dostać do lasu, będzie wolny. Hauptmann coraz częściej spo-

Stanisław Srokowski

KAMIEŃ

glądał na zegar. Nie mogłem ruszyć rękami. Palce zmarzły i zeszywniały. Nie odczuwałem chłodu muru. Zacisnąłem zęby. Nie mogę się odwrócić! Rozumiałem: jeżeli tylko zauważę, próbę ucieczki, nie będą czekać na niego. Lewe ramię nie należało już do mnie. Odczuwałem je, jak kij przytknięty do ciała. Zapomniałem o bólu. Z trudem przełykałem ślinę zmieszaną z krwią. W ustach czegoś wyraźnie było brak. Chyba z osiem wybił. Ostatni wypłynął na zakręcie, przed stodołą. Coś chciałem sobie przypomnieć. Co? Aha! To on ostatnio powiedział. Był wtedy zgarbiony i zmęczony. Musimy jeszcze trochę znieść, do Bożego Narodzenia przetrwamy, później wrócimy do naszych — mówił. To już za kilka dni. Tak, wtedy wyobrażałem sobie wspólną kolację, pierwszą wspólną kolację od wielu brudnych i ciężkich miesięcy. Znowu ból. Początkowo w prawej łopacie, rozchodził się jak zimny i lekki okład w górę, po szyi. Zatrzymał się gdzieś przy prawym uchu, łamie głowę. Palce znalazły jakiś kamień. Mocno ścisnął, żeby odczuć ich życie. Dłutwo i sztywne. Naciśnięciem całym ciałem, co zgrzyta, nie czuję jednak bólu. Nagle przypominam sobie: to tutaj. Ten kamień; przed bandami UPA kryłszy się. Matka. Znowu zacisnął zęby. Tamci stoja, jak gdyby czekali na wieczór. Od górki nikł nie idzie.

Jestem coraz pewniejszy, że wymknął się. Na pewno nie wie nic o mnie. Wierzy, że siedziałem w lepiance. Nie zdążyłem wyjść. Później ich kroki. Znowu ten kamień.

Otwieram dłoń. Naciśkam. Nie. To inny musi być. A może siły nie mam. Jeszcze raz. Mocniej. Palce chodzą jak na zawiasach dawno nie smarowanych. Próbuje ruszyć nogę. Nie mam nog. Tu szczydła. Wciąż patrzę na Hauptmanna. Jak długo już to się dzieje. Robię z wysiłkiem mały krok w prawo. Hauptmanna odwrócony plecami. Tamci stoja. Uderzam głową o mur. Jeszcze raz. Ciepły i przyjemny ból. Szukam prawą dłoń kamienia. Jest. Ten, na pewno ten. Szczelina; można wepchnąć 2 palce. Przypominam: co wieczora wchodziłszy

tym otworem. Wystarczy silniej szarpać. Dłoń natrafia na szorstką powierzchnię. Głębiej. Kostki martwo ocierają się o kant. Poruszam nogą. Jest cicho i biało. Jeszcze, jeszcze... Hauptmann odwraca się. Kiwa głową. Nie, to nie do mnie. Jeden z nich podbiega...

Schnell — ostro i niecierpliwie zgrzyta Hauptmann i wskazuje palcem górkę. Muszę się wyrwać. Jeżeli zaraz wrócę bez niego, koniec. Zgonią stare baby ze wsi. To za długo trwa. Będą patrzeć i zastanawiać. Zmuszą. Najstarszy, wskaże na mnie, powie: za próbę zabicia jednego naszego żołnierza, wszystkich tak... A potem... Później natrafili na opór. Wskazując palec zatrzymał się.

Nie pozwolić się zabić. W głowie coś wyśiska czaszka. Ciężki i drewniany ból ogarnia całą prawą stronę. Prsuwa się wyżej. Gniecie ciemnie. Trzeba myśleć o bólu. Uporczywie i bez ustanku. Takie myślenie koi. A ten kamień? Muszę jeszcze spróbować. Gdy zabaczę na górę ich samych, wtedy skończę. Na to wystarczy kilka sekund. Idą. Mocnym wysiłkiem odsuwam kamień. Słyszę krzyk Hauptmanna, ich szybkie ruchy rak, trzeski zamków, strzały, jeden, drugi, trzeci, dużo razem. Wciąż krzyci. Schyliam się. Żeby tylko wejść w tunel, Gorzówko szukam nory. Gdzieś ona. Przysłania ścianę. Odgarniam i wpełzam. Już tok. Krzyci ze wszystkich stron, wzmacnia się. Świat kul. Ciągłe nie odczuwam życia lewego ramienia. Biegnę, a ręka co chwilę uderza o ścianę. Teraz w lewo, w tę wyrwy. Między deskami przycinę

się zanim oni z drugiej strony otworzą drzwi. Stodoła długa i pusta. Dokąd teraz? Już przybudówka. Dopadam ścianę. Dalej jest sad i pałac. Szybciej do pałacu. Już są w stodołę. Strzały cichną. Na pewno szukają w sianie. Najbardziej dogodna chwila, żeby się przemieścić do altany w sadzie, stamtąd do lasu niedaleko. Oglądam się. Nikogo nie widać. Nie odkryli jeszcze wyrwy. Na pewno kłują bagnietami karabinów siano. Po plecach rozlały się mrówki. Zanim zorientują się, że wymknąłem się ze stodoły upłynie z pół godziny. Żeby tylko

wpaść do lasu. Gonię ile sił. Jeszcze z trzysta metrów. Dalej od szosy, wciąż na lewo. Wreszcie. A tam cisza. Za pół godziny ściągną ze wsi posiłki a może stodołę spalą. Ja w tym czasie będę daleko. Mogę odpocząć trochę. Nogi nie są zmęczone, w ogóle nie są nogami. Tylko oddech nabrał szybkości. I sztywność ramienia nie ustępuje. Odczuwam jednak spokój i w brzuchu chropowatość żołądka. Jutro, albo pojutrze odnajdę jego.

Usiłuję podnieść prawą rękę. Nieprzyjemny, śliski dotyk. Jakiegoś głosu. Chce dotknąć czola. Palce wlepione w kamień, bezkrywe, nie moje. Napinam szyję, głowa ciąży coraz bardziej. Na górze tłum. Są blisko. Na przodzie on. Za nim czarne mundury i ludzie ze wsi. Jednak schwytał. Nie mogę pojąć dlaczego tak się stało. Idzie z pochyloną głową, siną i łagodną twarzą. Postawili go obok. Szczęk zamków, wymierzone lufy... Staram się wyrwać dłoń ze szczeliny. Jeden wysiłek, drugi, rozdzieram skórę, lepka ciecz zwiliła ból. Eksplozja, wycie wiatru, noc, jego twarz, krew, znowu jego twarz.

— Janku, Janku? — co ci jest. Otwieram oczy. To nie ten kamień, nie ten — wolam. Nade mną pochylona żona, patrzy z przejęciem. Co za kamień? Janku? Miałeś coś przykrego? Dziś już święto. Patrz jaki ładny ranek. Co ci było?

— Nic, odpowiadałem — budowałem dom we śnie. Staram się uśmiechnąć.

1960r.

ST. SROKOWSKI

Anna Zawadzka

Stary człowiek i dzieci

NAJPIERW słychać samą melodię — jakby na jednej strunie. Potem słowa zaczynają się rozklejać, stają się zrozumiałe. Tubą ulicy dochodzą do nas, obramowanych dwoma murami domów, do kobiety w oknie, próbującej słonecznym przykryć zmarszczki na zwiędłej skorze; do bałci przed progiem, która usiadłszy sobie na stoleczku czeka na wieczność; do rozmiętanych ruchem, barwą i krzykiem dzieci na kociach łbach ulicy; i do mnie, gdy niewidoczna w masce ciemnego pokoju, smakuję to wygrzane, leniwe popołudnie.

Słowa już nadeszły, teraz gęstnieją, nabierają tonów.

— BUTELKI KUPUJE, BUTELKI!... Wyglądam z inroku na ulicę. Kolorowy wózek obrzeżony kolorowymi dziećmi. W rogu szara plama handlarza.

Jest bardzo stary. Ubranie jak firanka otacza przypadkowymi fałdami wysuszone ciało. Kapelus ma oberwane rondo.

Mówi cały czas. Może boi się, że mechanizm gotów się zaciąć i potem nie powie już ani słowa?

— BUTELKI KUPUJE, BUTELKI! Chciałbyś mały ten wiatraczek prosię bardzo dwie buteleczki i wiatrak Twój a może dla mamusi garnek ładny emalowany widziałś zupełnie nowy dobrze za dwie dodatkowe ale od wina dodam jeszcze pokrywę BUTELKI KUPUJE, BUTELKI! Ten nóż jest drogi dziewczynko przecież to przedwojenny Gerlach prawda nie wiesz co to jest Gerlach przed wojną to były noże nie nadbite nie może być ci ty chłopak za mało o jedną butelkę balonik już ci służę poszukajcie w piwnicy słoik też wezmę byle z zakretką BUTELKI KUPUJE, BUTELKI!

Dzieci patrz zachipnotyzowane. Potem biegają do piwnic, do kuchni; z okrzykami zapamiętaniem zakamarków niosą butelki. Były przedzie wrócić i patrzeć na tego dziwnego człowieka w firance ubrania, na usta szybko wypowiadające słowa, jak w każdym misterium — najmniejszej ważności.

Kobieta w oknie prostuje słoneczną zmarszczkę, babcia wciąż czeka na wieczność.

Wyciągam z szafki, zapomniane tam dwie butelki. Zygmunt lubił „Samos”. Mam okazję do pozbycia się tych butelek. Nie mogłam wyrzucić.

— Proszę pana, tu są butelki... ja...

Zobaczyłam zdziwioną minę starego człowieka. Dzieci umilkły. Byłam dorosła, bardzo dorosła, przy tym wózku otoczonym przez dzieci i tym handlu...dzieciinnym.

— Dwie butelki po winie? Proszę, dwa złote.

Może bym mu powiedziała. Miał dobre oczy. Ale on już za daleko odszedł od ludzi dorosłych — którzy mają problemy.

Bogusław Żurkowski

Widownia

W końcu głowę jego ułożyła na swoich kolanach. Dłonią wikała mu włosy ciemne, dopóki ust im czerwona kokarda nie związała

i oset nie wyrósł na środku sceny. I przeniosła oczy

w głąb sali — na wypukły balkon, gdzie zawsze ludziom o ciemnych krawatach w dłoniach oklaski wybuchały.

Legnica literacka

(Dokończenie ze str. poprzedniej)

wymaga jednak czasu chyba dłuższego niż inne uprawiane w Legnicy rodzaje literackiej twórczości.

Cóż, wydaje mi się, że ani Legnica, ani „Wiadomości Legnickie” nie powinny swoich „Arkuszy Literackich” wstydzić się i żałować (jest to może zbyt cyniczna przestroga, ale wszelkim inicjatywom kulturotwórczym prowincji więcej od chaotycznego entuzjazmu szkodzi zwykłe następowanie po nim szybkie zmęczenie i zniechęcenie) — przeciwnie, powinny też naprawdę udaną i cenną inicjatywę cierpliwie kontynuować i tworzyć rozwijać. Asystowałem już niejednemu spontanicznemu narodzinom i jeszcze szybszemu uwiadłowieniu starych i młodych artystycznych daleko od Warszawy, Krakowa czy Wrocławia i dlatego powyższą, adresowaną do legnickich pisarzy zachętę, wspierając ją optymistycznie nie szeleści — przynajmniej w moich intencjach — papierem sloganowym frazesu, przeciwnie — jest wyrazem satysfakcji, że kształtująca od kilku lat naszą politykę kulturalną koncepcja upowszechniania kultury znajduje w poczynaniach literackiej Legnicy (także, ale chyba nie tylko w „Arkuszach Literackich”) sensowny i rozsądny oddźwięk. A pragnęszc, że lektura następnych „Arkuszy Literackich” satysfakcję tę umocni i potwierdzi...

ZBIGNIEW PĘDZINSKI

Droga na zachód

(Dokończenie ze str. 1/3)

wytrzymujące rytmu piekielnej muzyki przewracali się i porwały za sobą inne do tego diabelskiego tańca.

Szum powoli sicił, a on stał jeszcze dłużej na miejscu niby posąg kamienny.

Dopiero po chwili ruszył dalej. W jego postaci zabrakło jednak czegoś nieuchwytnego, czegoś o przedtem podtrzymywało jego siłę woli. Teraz był podobny do pijaka idącego z maniakalnym uporem naprzód, który jednak nie zdaje sobie sprawy po co idzie i dokąd.

Gdy zmierzach zaczął zapadać, przekonał się, że jest już na granicy. Nie mógł sobie przypomnieć, jak się tu znalazł.

I wtedy zalamawszy się ostatecznie osunął się na ziemię zasypiając z przemęczenia i głodu, snem pełnym widziadeł i mar.

Przebudził się dopiero na głos dowódcy patrolu widzianego z rana.

— Chciałeś na zachód, szczeniaku, a zostałeś w górach. Na zawsze.

E. Drzewińska

Matka

do niej. opowiada beznadziejnie, pośpiesznie, o różnych drobniaczach, a gdy wreszcie, przez czyjąś nieostrożność zapadnie cisza — zaczyna przedkładać na nowo. Nigdy nie pyta o „tamtą”, chociaż wie, że obie o tym myśli. Słucham jej opowieści o deszczu, o karmieniu gołębi, o przypalanej fasoli i myślę, jak bardzo musi być bolesne grzebanie po raz drugi swoich nadziej.

Elżbieta DRZEWINSKA

mgr E. Kobdzaj

J. Przeczal

Mgr Eugeniusz Kobdzaj

» OSTFLUCHT «

Problem szeroko omawiany w niemieckich źródłach urzędowych w okresie międzywojennego dwudziestolecia, zasadniczo nieznany polskiej historiografii, dotyczył emigracji ludności z terenów tzw. Niemieckiego Wschodu.

Składane przez poszczególnych landratów sprawozdania sytuacyjne służyły za podstawę do opracowywania memoriałów na szczeblu rejencji i prowincji do władz centralnych. Memoriałów postulujących pomoc w celu zapobieżenia narastającemu niebezpieczeństwu wynudniania się peryferyjnych terenów III Rzeszy.

W zbiorach Archiwum Państwowego w Legnicy znajduje się podobny memoriał prezydenta rejencji legnickiej z 1938 r. (Denkschrift über die Entvölkerung des Riegerungsbezirks Liegnitz und ihre Bekämpfung). Przeprowadza on dość szczegółową analizę stosunków gospodarczych i demograficznych i proponuje środki zaradcze, zmierzające do likwidacji niepokojącej sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek niewłaściwej polityki i zaniedbania ze strony władz zwierzchnich. Wskazuje on przede wszystkim na niekorzystną sytuację panującą w przemyśle śląskim w związku z protekcyjną polityką wobec przemysłu zachodniemieckiego. Dotkliwie odczuwał to śląski rynek węglowy. Węgiel z kopalń walbrzyjskich był tu droższy niż w innych częściach Śląska i o wiele droższy niż na zachodzie Niemiec, gdzie z kolei ten sam węgiel sprzedawany był poniżej cen. Szczególnie dotkliwie dawała się odczuć zbyt duża odległość rynków gospodarczych. Miało to wielkie znaczenie dla rolnictwa, które zaopatrując się w maszyny na zachodzie wgl. w centrum Niemiec, płacić musiało drożej z powodu zwiększonych kosztów transportowych. Jeśli do tego dojdzie niekorzystna polityka cen na płody i produkty rolne w samej rejencji, a także niewłaściwa polityka podatkowa, to okaże się, że rolnik miejscowy mimo osiągnięcia wcale dobrych przeciętnych plonów z hektara, akumulował tylko nieznaczny zysk. Stąd płynął rosnący brak zainteresowania rolnictwem, którego konsekwencją była ucieczka ze wsi do miast, gdzie rozwijający się przemysł nie był w stanie wchłonąć masy ludności porzucającej swe dotychczasowe zajęcia na roli. Wystarczy dla przykładu podać, że w roku 1938, a więc w okresie szybko rosnącej potęgi hitlerowskiej w samej Legnicy było jeszcze 3565 bezrobotnych. Stawiało to miasto na drugim pod tym względem miejscu po Wrocławiu, który na 1000 mieszkańców miał 534 bezrobotnych (Legnica — 464).

Siłą rzeczy ludność opuszczająca wieś szukała możliwości urzędzenia własnej egzystencji na zachodzie Niemiec, gdzie nawet praca na roli dawała zarobki większe o 23 proc. niż na Śląsku. Zaczął się więc przybierający na sile z roku na rok tzw. „Drang nach dem Westen” (cyt. według autora memoriału), albo używając innego określenia tego samego procesu — „Ostflucht” — ucieczka ze Wschodu.

W okresie od 1840—1933 r. z terenu rejencji legnickiej wyemigrowało 246804 osoby, przy czym proces ten w latach ostatnich wykazywał tendencję przyśpieszoną. Na zachód emigrował element najbardziej aktywny i pełnowartościowy pod względem biologicznym. Pozostawał mniej wartościowy. Dla potwierdzenia tego wystarczy przytoczyć parę danych cyfrowych. W roku 1933 na całym Śląsku na 1000 osób wypadało 18,2 urodzeń, w rejencji opolskiej 22,6, wrocławskiej 16,7, a w rejencji legnickiej zaledwie 15,4. Cyfry te są jeszcze mniejsze jeśli chodzi o powiaty graniczne. Jak stwierdza autor memoriału, były to „powiaty w pierwszej linii wystawione na napór ludności polskiej” tj. Zielona Góra, Koźuchów i Głogów, gdzie w tym samym czasie na 1000 mieszkańców wypadało tylko 14,9 urodzeń. W przeciwieństwie do tego po drugiej stronie granicy, w Polsce, przeciętna urodzeń wynosiła 26,5. Przy okazji warto dodać, że gęstość zaludnienia na 1 km² na Górnym Śląsku wynosiła 152, na Dolnym Śląsku 120, a w rejencji legnickiej tylko 91. Specjalnie trzeba podkreślić, że tereny graniczne miały najniższą gęstość zaludnienia: Głogów — 49, Zielona Góra — 70, Koźuchów — 71. Niekorzystnie dla rejencji legnickiej przedstawiają się także cyfry zgonów. W roku 1935 na każde 1000 mieszk. było przeciętnie na Śląsku 12,7 zgonów, w re-

jencji opolskiej 12,6, w legnickiej 13,2. Na 1000 mieszkańców w całych Niemczech wypadało 29,3 urodzeń nieżywych dzieci, w rejencji opolskiej 20,5 zaś w legnickiej aż 40,9. Podobnie przedstawiała się śmiertelność wśród niemowląt. Analogicznie do tego przedstawiał się stan zdrowotny ludności. Sam powiat legnicki w porównaniu z innymi na terenie rejencji na przykładzie rocznika 1917 miał największy procent niezdolnych do służby wojskowej. Bezsstronnemu obserwatorowi ni trudno było dostrzec (używając słów autora), że tu właśnie częściej niż gdzie indziej można było spotkać dzieci z krzywicą, płafusowatymi stopami, oraz nogami w kształcie litery X. Nie wymaga zapewne komentarzy, w jakim stopniu nie odpowiadało to idealowi nadezłowiecka stworzonego przez ideologię nazistowską.

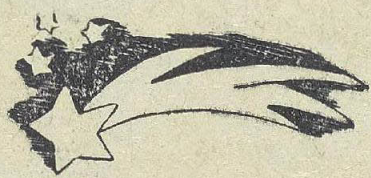
Gdybyśmy dysponowali dokładniejszymi materiałami z poszczególnych powiatów, to w wielu wypadkach dane leżbowe byłyby bardziej wymowne. Rażąco dysproporcje musiałaby wystąpić przy porównaniu powiatów wschodnich z zachodnimi w samej rejencji.

Te ostatnie byłyby bardziej rozwinięte pod względem gospodarczym i omawiany problem nie przybrałby tak wielkich rozmiarów w takich powiatach, jak Jelenia Góra, Kamienna Góra, Luban, Bolesławiec oraz położonych po drugiej stronie Nysy (2 powiaty), które również należały do rej. legnickiej. Interesujący nas memoriał uogólnia jedynie to wszystko, co dostarczały sprawozdania landratów.

Temat niniejszy można byłoby na tym prawdopodobnie zamknąć, gdyby nie sprawa, która w tym wszystkim odgrywała decydujące znaczenie. Chodzi mianowicie o aspekt narodowy w omawianym przez nas problemie, o czym częściowo już napomknęliśmy. Jest rzeczą wiadomą, że rejencja legnicka była terenem, na który wciśkał się żywioł polski. Masowo przybywał tu polski robotnik szukający pracy na roli i w przemyśle, często zostając na stałe. Znane są (choć nieliczne) głosy prasy miejscowej jeszcze sprzed I wojny światowej o wypadkach wykupywania gospodarstw z rąk niemieckich, jak np. w powiecie Góra Śląska. Jest więc rzeczą bezsporną, że napór żywiołu polskiego stanowił musiał w ówczesnej sytuacji realne i groźne niebezpieczeństwo dla tutejszej niemieczyny. Do roku 1932 na terenie rejencji obok Partii Wędów (serbsko-łużycka) działała także Polska Partia Ludowa. Mimo wielu szykan ze strony oficjalnych władz na listę polską przy wyborach do Landtagu i Reichstagu padły głosy. Pochodzili one od polskich robotników rolnych. „Ucieczka z rolnictwa i wsi na Pruskim Wschodzie jest w większości ucieczką z granicy” (Grenzflucht) twierdził Heinz Rogmann, badacz tego problemu w swej pracy „Die Bevölkerungsentwicklung im preussischen Osten in den letzten 100 Jahren” na stronie 174. I z tego właśnie względu zabiegał władz w dziedzinie ekonomicznej podporządkowane były określonymu celowi politycznemu. Chodziło bowiem o wzmocnienie niemieczyny na Śląsku przez powstrzymanie masowej ucieczki na zachód. „Los narodu niemieckiego rozstrzyga się na wschodzie, ponieważ tylko tam granice Rzeszy wystawione są na rosnący nacisk obcych ludów” (Rogmann, Die Bevölkerungsentwicklung... s. 188). Projektował on utworzenie nad granicą strefy szerokości 30 km. Powstać w niej miały wielkie gospodarstwa niemieckich chłopów w miejsce drobnych i całej reszcy nieposiadających własności rolnej. Dla zapewnienia odpowiednich warunków i skuteczniejszego związania z pracą na roli właścicieli tych gospodarstw mieli być finansowani przez państwo.

Trudno obecnie szukać odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu podobne projekty byłyby realne, chociaż wiemy doskonale, czym w zasadzie zakończyły się wysiłki osławionego na przełomie XIX i XX wieku — „Ostmarkverein-u”, którego działalność subsydiowana była ogromnymi sumami pieniężnymi. W świetle tego, co zostało powiedziane, jest rzeczą bezsporną, że bliskość i sąsiedztwo prawowitego właściciela ziemi dawało o sobie ciągle znać i to w takim stopniu, iż potomkowie przybyszów z odległej Turynii nie mogli tu czuć się zbyt pewnie.

Z OKAZJI NADCHODZĄCEGO NOWEGO ROKU NAJLEPSZE ŻYCZENIA WSZYSTKIM SWOIM ODBIORCOM I DOSTAWCOM oraz PRACOWNIKOM I ICH RODZINOM



SKŁADA

Zarząd i Rada Nadzorcza Odzieżowej Spółdzielni Pracy „JEDNOŚĆ” w Legnicy.
R-239

Dyrekcja MHD

Art. Przem. w Legnicy

zawiadamia PT klientów o otwarciu

SALONU ZMECHANIZOWANEGO
SPRZĘTU GOSPODARSTWA
— DOMOWEGO „ROBOT” —
przy ul. Lampego 8.

POLECAMY: duży wybór pralek, lodówek, odkurzaczy,
maszyn do szycia oraz wiele innych artykułów

R-243

MIESZKAŃCOM ZIEMI LEGNICKIEJ, JAWORSKIEJ, ŻŁOTORYJSKIEJ I BOLESŁAWIECKIEJ



serdeczne życzenia zdrowia, pomyślności w życiu osobistym i sukcesów w pracy składają w

Nowym Roku

ZARZĄD, RADA NADZORCZA I ZAŁOGA RZEMIEŚLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY „KOMINIARZ” W LEGNICY.

R-238

ZARZĄD I RADA NADZORCZA OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ W LEGNICY

składa w dniu
Nowego Roku 1961



WSZYSTKIM ODBIORCOM ZAOPATRUJĄCYM SIĘ W NASZEJ SPÓŁDZIELNI SERDECZNE ŻYCZENIA SZCZĘŚCIA I POMYSŁNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM.

R-240

Spółdzielnia Pracy Garbarsko-Kuśnierska w Legnicy

zawiadamia,

że z dniem 1 stycznia 1961 r. zostanie uruchomiony w Legnicy przy ul. Środkowej 22 punkt usługowy wykonujący roboty futrzarskie jak:

produkcja miarowa futer damskich, męskich i dziecięcych, reperacja futer i kozuchów.

Jednocześnie z okazji zbliżającego się

Nowego Roku 1961

składamy wszystkim naszym odbiorcom oraz pracownikom i członkom ich rodzin serdeczne życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Zarząd Spółdzielni

R-246

NASZYM ODBIORCOM, CZŁONKOM SPÓŁDZIELNI I PRACOWNIKOM

Serdeczne życzenia noworoczne

składają

ZARZĄD I RADA NADZORCZA
SPÓŁDZIELNI PRACY WYROBÓW
— DRZEWNYCH W LEGNICY —

R-230



WSZYSTKIM SWYM KLIENTOM, JAK RÓWNIEŻ WSPÓŁPRACUJĄCYM Z NAMI PLACÓWKOM HANDLOWYM ORAZ PRACOWNIKOM SERDECZNE ŻYCZENIA z okazji NOWEGO ROKU

SKŁADA —

»ORS«

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
— EKSPOZYTURA W LEGNICY —

R-231

Mgr inż. arch. Marian Rehorowski (III) prof. Politechniki Wrocławskiej Gotyckie stalle w Legnicy i Lubinie Legnickim

W porównaniu do ażurowanej dekoracji ostrołukowych okienek, odznaczających się topornym opracowaniem snycerskim, misternie rzeźbione są małe bazy kolumnienek, pokryte płaskorzeźbiowym motywem. Przypominającym mały krzyżyk, zwieńczony owalnym zgrubieniem.

Niewiele więcej części pozostało z drugiej dwusiedziskowej ławy (r. 1517), zachowanej w bardzo zniszczonym stanie, którą na skutek starań kustosa mgr Marii Starzewskiej i autora przejęto dla dokonania koniecznych prac konserwatorskich do zbiorów Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Ograniczają ją ścianki skrajne z ostrołukowymi oknami, których umieszczenie ponad poręczą zdradza duże podobieństwo do okienek gotyckiej ławy w Zbyszycach (obok Sącza). Ażurowana dekoracja maswerkowa, wypełniająca okienka jest zupełnie zniszczona. Zaplecek i podniebie baldachimu ozdobiono renesansową (?) intarsją o motywach geometrycznych nawiązujących do białego i herbu z monogramem złożonym z liter „C” i „L”. Ława wykazuje przeróbki siedzisk, brakuje jej podium, baldachimu i jednej kolumnienki u frontu ścianki skrajnej. Nie wiadomo, w jakim celu zostały wycięte w obu płycinach zaplecka prostokątne otwory.

Podane wyżej wiadomości są skróconym studium autora na temat stall gotyckich, znajdujących się niegdyś i obecnie w Legnicy i w Lubinie Legnickim. Zamknijmy je w końcu jeszcze kilkoma uwagami. Spotykane na ławach w Legnicy motywy figuralne, przypominają postacie świętych rzeźbione na gotyckich stallach we Wrocławiu, Lubiążu i w Zgorzelcu. Ostrołuczne okna z charakterystycznymi maswerkami i kolumnienki stall lubińskich odpowiadają podobnym motywom innych stall śląskich, istniejących w Iławie, Wilczkowie i we Wrocławiu, a także w Małopolsce (Tarnów, Zbyszyce) i w Wielkopolsce (Gostyń, Środa) — co wyraźnie świadczy o powiązaniach stolarki artystycznej Śląska z Małopolską w okresie gotyckim.

Autor serdecznie dziękuje Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Legnicy, w szczególności mgr Tadeuszowi Gumińskiemu i Janowi Minkiewiczowi oraz Redakcji „Wiadomości Legnickich”, za umożliwienie opublikowania niniejszego studium.

Śladem naszych artykułów

MIEJMY NADZIEJĘ, ŻE ŻŁOBEK BĘDZIE

Na list Ludwika Jerzak z Rudnej zamieszczony w rubryce „Czytelnicy piszą” w nr 45 „Wiadomości” otrzymaliśmy pismo z Prezydium GRN w Rudnej z którego wynika, że w obecnej chwili Prez. GRN nie dysponuje żadnym wolnym budynkiem nadającym się na żłobek, niemniej jednak czyni starania w celu zaspokojenia stałe rosnących potrzeb ludności zamieszkującej na terenie gromady. W tym celu Prez. GRN zwróciło się do Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie z prośbą o wytypowanie budynków przydatnych na Ośrodek Zdrowia, żłobek itp.

K. R.

Dyżury aptek

31. XII. — ul. Powstańców — tel. 35-47. 1. I. 61. r. — ul. Dziennikarska — tel. 36-16. 2. I. 61. r. — ul. Jaworska — tel. 24-56. 3. I. 61. r. — ul. Matejki — tel. 39-71. 4. I. 61. r. — ul. Polna — tel. 38-54. 5. I. 61. r. — ul. Powstańców — tel. 35-47. 6. I. 61. r. — ul. Dziennikarska — tel. 36-16.

Zarząd i Rada Zakładowa Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej

W LEGNICY



SKŁADA W DNIU NOWEGO
— ROKU 1961 —

serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności członkom spółdzielni, dostawcom mleka oraz wszystkim pracownikom spółdzielni.

R-241

Z okazji Nowego Roku

— DYREKCJA HUTY MIEDZI im. HENRYKA WALECKIEGO W LEGNICY, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA — PRZY HUCIE MIEDZI —

składają tą drogą wszystkim pracownikom szczerze i serdeczne życzenia jak najlepszych wyników w ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy zawodowej, oraz dużo szczęścia i radości w życiu rodzinnym.

Samorząd Robotniczy

Dyrektor Huty

R-242

Zakłady Mięsne

w Legnicy

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ NOWEGO ROKU, SKŁADAJĄ SWYM KLIENTOM, ODBIORCOM I ZAKŁADOM WSPÓŁPRACUJĄCYM ORAZ WSZYSTKIM PRACOWNIKOM SERDECZNE ŻYCZENIA SZCZĘŚCIA OSOBISTEGO I POWODZENIA W PRACY.

R-248



„PIAST” w Legnicy

SKŁADA Z OKAZJI NOWEGO ROKU SERDECZNE ŻYCZENIA SZCZĘŚCIA I ZADOWOLENIA Z PRACY PT. KLIENTOM I WSZYSTKIM PRACOWNIKOM SPÓŁDZIELNI.

R-249

Zarząd i Rada Nadzorcza Spółdzielni Inwalidów „Ochrona Mienia”

W LEGNICY



Z OKAZJI NOWEGO ROKU SKŁADA WSZYSTKIM CZŁONKOM I PRACOWNIKOM NASZEJ SPÓŁDZIELNI SERDECZNE ŻYCZENIA WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM.

R-235

Zarząd i Rada Nadzorcza Spółdzielni Inwalidów „Ochrona Mienia”

W LEGNICY

Z OKAZJI NOWEGO ROKU SKŁADA

WSZYSTKIM SWYM ZLECENIODAW-

COM SERDECZNE ŻYCZENIA WSZEL-

KIEJ POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSO-

BISTYM I POWODZENIA W PRACY.

R-234

1. Od kiedy gram w piłkę nożną? 2. Które spotkanie utkwiło mi najbardziej w pamięci? 3. Moje plany sportowe i osobiste na najbliższą przyszłość? 4. Co sądzę o legnickiej piłce nożnej?

O krótką odpowiedź na powyższe cztery pytania poprosiliśmy trzech panów K., trzech kapitanów legnickich drużyn piłkarskich Jerzego Zeberka, Lucjana Krzemińskiego i Henryka Kujawę.

Jako pierwszy odpowiada cisiś na me Jerzy Zeberk:

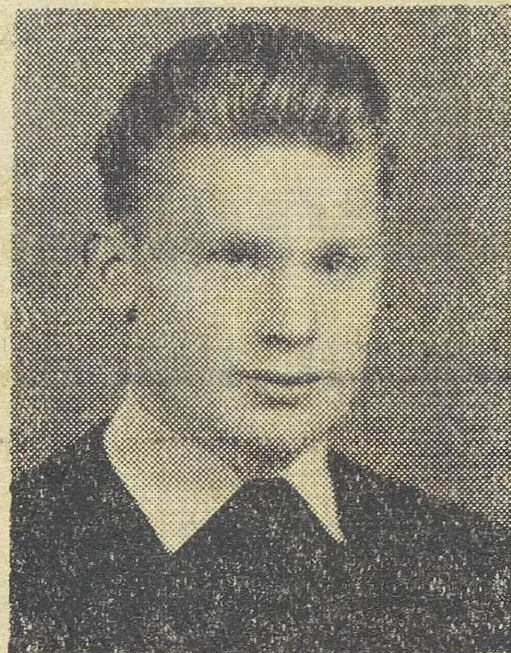
— Z piłką nożną zetknąłem się jako kilkunastoletni chłopak w kole średniej. Najpierw czynnie uprawiałem lekkoatletykę. Biegałem na dystansie 400 i 800 metrów w reprezentacyjnej drużynie szkoły.

W sezonie 1954/55 zacząłem grać w juniorach A-klasowej drużyny KS Mazovia w Mińsku Mazowieckim. W 1956 roku awansuję do I drużyny.

Kariere piłkarską rozpocząłem na pozycji lewoskrzydłowego. Na pozycji tej grałem aż do przejścia do wojska do Legnicy w 1957 r. Tu w czasie organizowania nowej drużyny przesunięto mnie na pozycję prawego obrońcy, na której grałem przez dwa sezony. W tej chwili gram na środku ataku i ta pozycja, szczerze muszę się przyznać, najbardziej mi odpowiada. Sposób rozgrywania piłek z pozycji celnego napastnika, poparty szybkością i odpowiednią grą ciałem leży, że tak powiem w mojej naturze piłkarskiej.

— Najbardziej utkwił mi w pamięci decydujący mecz o wejście do III ligi rozegrany we Wrocławiu z tamtejszym Piastem. Pojedynkę wprawdzie rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść w stosunku 3:1, ale nerwowa atmosfera przed o-

Nasze wywiady



Jerzy Zeberk

wym spotkaniem, poczucie ciężkiej odpowiedzialności i obawa o wynik meczu bardzo nas dużo kosztowały zdrowia.

— Chciałbym jeszcze kilka lat pograć w piłkę nożną. Jeśli chodzi o plany osobiste, to chciałbym się w Legnicy zadomowić. Przede wszystkim dostać mieszkanie i odpowiednio się zagospodarować.

Jeśli idzie o drużynę, to wydaje mi się, że nie będzie słabsza w przyszłym sezonie od tegorocznej mimo ubytku kilku wartościowych graczy z K. Cabanem na czele.

Najwyższy poziom, moim zdaniem, reprezentowała drużyna w chwili wejścia do III ligi. Poszczególne zawodnicy reprezentowali

bardzo wyrównany poziom. Dziś grają oni w II i III-ligowych drużynach np. R. Flak w Rakowie, Sączek w Skrzę częstochowskiej, Buda w Skawie — Wadowice, Tyrka w Bielawiance, Kielbik w Bawelnie — Łódź.

— Wydaje mi się, że poziom legnickiej piłki nożnej nie jest słaby, jak to niektórzy usiłują twierdzić. Martwić może jedynie tylko brak zgody pomiędzy kierownictwem poszczególnych klubów, brak wzajemnego porozumienia. Nie chcę tu podawać zbyt drastycznych przykładów, wtajemniczonym przypominę tylko atmosferę wytworzoną na wiosnę przed naszym spotkaniem z Dzielniarzem. Również wśród kibiców za dużo moim zdaniem istnieje obozów wrogich sobie.

Jeśli działacze dojdą między sobą do porozumienia, a kibice przestaną się kłócić, wydaje mi się, że o poziom piłkarstwa w naszym Podokręgu możemy być spokojni.

Notował:

B. FREIDENBERG



Kina

PROGRAM BIEŻĄCY
BALTYK — 29.XII.—I.I. — „Noc, kiedy przychodzi diabeł” — prod. NRF — od lat 16
KOLEJARZ — 30.XII.—I.I. — „Pó-wróć” — prod. polskiej — od lat 16
OGNISKO — 27.XII.—I.I. — „Rocznik” — prod. USA — od lat 7 (kolorowy).
PIAST — 30.XII.—I.I. — „W kręgu podejrzeń” — prod. radz. — od lat 12.

PROGRAM NASTĘPNY
BALTYK — 2.—I.I. — „Świadek oskarżenia” — prod. NRF — od lat 16
KOLEJARZ — 2.—I.I. — „Dziwaczyna z prowincji” — prod. USA — od lat 16
OGNISKO — 2.—I.I. — „Ucieczka przed cieniem” — prod. czeskiej — od lat 16, 5.—I.I. — „Śmierć w siodle” — prod. czeskiej — od lat 12 (panorama kolor).
PIAST — 2.—I.I. — „Mężczyzna w spodniach” — prod. włoskiej — od lat 16.

Zarząd i Rada Nadzorcza Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy Usług Rzemieślniczych w Lubinie

składa najserdeczniejsze życzenia noworoczne

wszystkim pracownikom W.Z.S.P. we Wrocławiu, Organizacjom Politycznym w Lubinie Narodowemu Bankowi Polskiemu, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie oraz Szanownej Klienteli korzystającej z naszych usług.

R-259

ZARZĄD, RADA NADZORCZA I POP SPÓŁDZIELNI PRACY — „MECHANIK” W LEGNICY —

z okazji nadchodzącego Nowego Roku

SKŁADAJĄ WSZYSTKIM SWYM PRACOWNIKOM, SERDECZNE PODZIĘKOWANIA ZA WYKONANIE PLANU W ROKU 1960 oraz ŻYCZA IM DALSZEJ OWOCNEJ PRACY I SZCZĘŚCIA W ŻYCIU OSOBISTYM

R-254

Z okazji Nowego Roku

SERDECZNE ŻYCZENIA OWOCNEJ PRACY I POWODZENIA W ŻYCIU OSOBISTYM SKŁADA PRACOWNIKOM BUFETÓW, RESTAURACJI, KUCHNI, ADMINISTRACJI, ORAZ WSZYSTKIM PODRÓŻNYM



Kierownictwo, Rada Zakładowa i POP Dolnośląskich Zakładów Gastronomicznych w Legnicy.

R-237

Z okazji Nowego Roku

składamy

SERDECZNE ŻYCZENIA WSZYSTKIM PRACOWNIKOM I ICH RODZINOM, DOSTAWCOM I ODBIORCOM ORAZ WSZYSTKIM INSTYTUCJOM I OSOBOM WSPÓŁPRACUJĄCYM Z NAMI.

Dyrekcja i Samorząd Robotniczy Zakładów Młynarskich w Legnicy

R-236

Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy

ogłasza przetarg na wykonanie nast. pracy:

Budowa oraz montaż hydroforni z oddzielnikiem i odmanganiaczem wraz z doprowadzeniem przewodów wodnych do studni i jej obudowa.

Informacji udziela starszy mechanik zakładu każdego dnia od godziny 14 do 15.

Dokumentacja techniczna do wglądu.

Do przetargu zapraszamy referentów instytucji państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu 20 stycznia 1961 r.

Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

R-258

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Bogusław Debski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszycz, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 404.

WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa, pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-98-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPIK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład: 8450 egz. Druk R.S.W. „Prasa” Wrocław. H-14